

J.m. Dołęga

"Perspectives in evolution", R.F. Francoeur, tł. Henryk Bednarek, Warszawa 1969 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 7/1, 199-203

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Krajobrazy”. Książka Grodzinskiego przyczynia się do uświadczenia szerszego kręgu ludzi w przedmiocie tych zagrożeń, do których — obok omówionych tu skutów promieniotwórczości — należy zaliczyć zanieczyszczanie zbiorników wodnych przez przemysł atomowy, przemysłowo-techniczne skażenie atmosfery, stosowanych w rolnictwie toksycznie na człowieka działających środków owadobójczych i chwastobójczych. „Radiobiologia”, spełniając zadanie rzetelnej informacji naukowej i popularyzacyjnej, przemawia do każdego jak ostrzeżenie.

J. M. Dołęga

Francoeur R. F. Horyzonty ewolucji, tytuł oryginału: *Perspectives in evolution*, tłum. Henryk Bednarek, PAX, Warszawa 1969, s. 263

Książka składa się z dwóch części, które zostały poprzedzone wstępem i podziękowaniami. Część pierwsza nosi tytuł: „Koło i strzała czasu” i zawiera następujące rozdziały: I — Od zarania dziejów do ciemnych wieków (11—37); II — Od Tomasa z Akwinu do Erazma Darwina (37—59); III — Ewolucja jako fakt naukowy (59—109); IV — Wznosząca się spirala (109—130). W drugiej części są następujące rozdziały: I — Wymiar ewolucyjnych w teologii pochodzenia człowieka (131—147); II — Pochodzenie człowieka (147—164); III — Grzech pierworodny (164—204); IV — Stworzenie człowieka i jego natura (204—248). Pozycja omawiana zawiera również apendyks pt.: Upadek człowieka (248—254), bibliografię (255—260) oraz indeks (261—265).

Omawiana praca jest — jak czytamy we wstępie — podsumowaniem i syntezą dzisiejszego stanu wiedzy na temat ewolucji w następujących aspektach: naukowym, filozoficznym i teologicznym. Napisana przystępnym, czasem nawet dowcipnym językiem, zawiera bogaty materiał, a same problemy rozwiązuje często w zupełnie nowy sposób oraz sugeruje intuicje w jakim kierunku winny iść ewentualne rozwiązania. Nie sposób przedstawić tutaj dokładnie treść zawartą w tej książce, dlatego zwrócimy uwagę na następujące zagadnienia, które przewijają się przez całą pracę, a mianowicie: 1) Cykliczne pojęcie czasu, 2) Linearne pojęcie czasu, 3) Wznosząca się spirala jako obraz czasu, 4) Ewolucyjne pojęcie stworzenia, 5) Zaistnienie człowieka w rozwijającym się świecie.

1. Cykliczne pojęcie czasu powstało na podłożu obserwacji zjawisk zachodzących w przyrodzie. Cykliczny charakter pór roku, faz księżycy, ruchów słońca jest rzeczą naturalną. Jeśli zaś czas jest cykliczny, to nic nigdy naprawdę nie jest nowe czy jedyne, każda rzecz jest jedynie powtórzeniem, powrotem wiecznego cyklu. Takie pojęcie czasu, spotykane w kulturach pierwotnych, przeszło i trwało w poglądach

wielu filozofów w różnych epokach. Dla filozofa greckiego, jak dla człowieka pierwotnego i wszystkich kierunków myśli, z wyjątkiem judaizmu, symbolem czasu jest koło (s. 25). Istnieje jedna wczesna kultura, w której cykliczne spojrzenie na czas nie zwyciężyło. Dla biblijnego judaizmu symbolem czasu jest strzała. Słusznie zauważa autor, że judeo-chrześcijańska i grecko-rzymska ocena czasu były całkowicie przeciwne sobie. Dla Żyda czas był konieczną i dobrą oznaką postępu, dla Greka był znakiem ostatniej śmierci i degradacji, przekleństwem i niewolą (s. 27).

2. Linearne pojęcie czasu wystąpiło w kręgu kultury judeo-chrześcijańskiej, ale pewne wzmianki takiego ujęcia spotykamy również w literaturze grecko-rzymskiej. Równoległe z demitologizacją i naturalizacją cyklicznego pojęcia czasu przebiegał proces rozszerzania się i rozwoju linearnego pojęcia czasu. Taka koncepcja czasu, zrodzona na gruncie historii biblijnej, badana przez niektórych Ojców Kościoła, zaczęła umacniać się w VII wieku. Mirce Eliade znajduje silne symptomy historii linearnej w pismach Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu, jednak największy wkład do tego pojęcia wniósł Joachim z Fiore w „Wiecznej Ewangelii”. Interpretacja historii wysuwana przez Joachima jest całkowicie biblijna, linearna i ma charakter eschatologiczny (s. 43).

3. W historii myśli judeo-chrześcijańskiej występuje dziwne i często nie do pogodzenia sąsiedztwo, ostre i pełne napięcie mieszanie linearnej wizji teologicznej z przeciwstawną cykliczną filozofią i fizyką świata pogańskiego. Obecnie — zdaniem Francoeura — winniśmy zharmonizować naszą wizję teologiczną, filozoficzną i przyrodniczą uwzględniając następujące fakty:

- a) ewolucyjny charakter wszechświata, ziemi i człowieka jest rzeczywistością niezaprzeczną,
- b) cykliczna wizja świata jest sprzeczna ze współczesną wiedzą naukową i ze wszystkimi biblijnymi podstawami judeo-chrześcijańskiego poglądu na świat,
- c) współczesna nauka uznała ewolucyjny wymiar, nasza filozofia i teologia — nie (s. 110).

Autor stoi na stanowisku że ewolucyjny wymiar zmienił i pogłębił naukową ocenę świata, którego część stanowimy sami. Wprowadzenie ewolucyjnej filozofii przyrody do teologiczno-filozoficznego obrazu świata przywraca podstawową linearną orientację judeo-chrześcijańskiego objawienia. Poza tym, naukowo pojęta ewolucja nadaje się znacznie bardziej do pogodzenia i zharmonizowania z objawieniem chrześcijańskim, niż czyniła to jakakolwiek cykliczna, statyczna filozofia przyrody (s. 110).

Omawiane dość szczegółowo i wnikliwie dzieło Teilharda de Chardin

jest przykładem zastoscwania wymiaru ewolucyjnego w antropologii i teologii. Pojęcie czasu ujęte w tym wymiarze wyrażone jest w obrazie wznoszącej się i zbieżnej spirali. Cykle są czymś obecnym, konstruktywnym i pouczającym, ale są one tylko ubocznymi motywami w ramach kierunkowego rozwoju.

4. W rozwoju myśli filozoficznej, szczególnie w okresie Renesansu, Oświecenia człowiek stawał się coraz bardziej zafascynowany pojęciem „stawania się” (s. 56—132). Pojęcie to leży u podstaw omawianej przez autora antropologii i „teologii czterowymiarowej” oraz całej teorii ewolucji. I tak pisze: „tak jak wymiar długości czy szerokości jest integralną częścią wszystkich znanych nam rzeczy, tak samo ewolucja oddziałuje na nasz pogląd, na wszystko, co istnieje na tym świecie. Wszystko co znamy, jest pogrążone w procesie wzrostu i rozwoju” (s. 132). Szkoda, że autor nie prezentuje dokładniej tego pojęcia. W terminologii teologicznej można by go nazwać ewolucyjnym pojęciem stworzenia. Dopracowanie tego pojęcia pozwoliłoby na adekwatniejsze wytłumaczenie zaistnienia człowieka jako faktu w historii rozwijającego się świata. (Dokładniejsze określenie tego pojęcia spotykamy w: P. Overhage, K. Rahner, *Das Problem der Hominization*, Freiburg 1961).

5. Proces antropogenezy ukazany przez autora na tle kosmogenezy, obejmuje stosunkowo krótki okres czasu, można by go nazwać nową historią ziemi. Przedstawiony pogląd najważniejszych etapów ewolucji jest naturalną podstawą do wytłumaczenia zaistnienia człowieka z jego refleksyjną świadomością. Problem pochodzenia człowieka z jego duszą nieśmiertelną oraz zagadnienie monogenizmu, monofiletizmu, polifiletizmu — stanowią integralną treść drugiej partii omawianej książki. Autor dochodzi do wniosku, że uczyony nie może i nigdy nie będzie mógł udowodnić, że hipoteza o indywidualnym Adamie jest naukowo nie do przyjęcia. Ale potrafi wskazać na wiele naukowych faktów z których może dla niego wynikać, że pochodzenie ludzkości z jednej pary jest nie do utrzymania. W rozdziale „Stworzenie człowieka i jego natura” znajdujemy prezentację poglądów współczesnych filozofów i teologów którzy w swych koncepcjach na temat pochodzenia człowieka, pojęcia stworzenia i działalności stwórczej Boga uwzględnili fakt ewolucji. Dodajmy, że myślą wiodącą całej pracy, inspirowanej wizją Teilharda de Chardin, jest twierdzenie, iż perspektywa ewolucyjna jest możliwą do przyjęcia przez naukę współczesną, jest jedynym ujęciem natury i „jedyną filozofią przyrody”, konieczną do przyjęcia przez teologa i filozofa.

Po uważnym przestudiowaniu omawianej pracy Czytelnik może postawić pytanie, czy i o ile Ffancoeur zrealizował zapowiedziany we wstępie zamiar przedstawienia obecnego „stanu wiedzy na temat ewo-

lucji we wszystkich ich aspektach", zamiar dokonania syntezy i dania „harmonijnego i logicznego ogólnego obrazu człowieka i jego miejsca w świecie”.

Ten maksymalistyczny program urzeczywistniony w realnych kształtach książki dla wielu czytelników może wydawać się raczej minimalistycznym i to nie ze względów czysto merytorycznych. Dlaczego? Filozof czy teolog nawet przy całkowitej akceptacji perspektywy ewolucyjnej odczuje raczej rozczarowanie, otrzymując takie przedstawienie w płaszczyźnie naukowej. Autor słusznie wprawdzie stwierdza, że: „Teolog musi zdawać sobie sprawę z tych prób znalezienia prawdy, gdyż jego ujęcie jest o wiele bardziej spekulatywne i teoretyczne niż ujęcie naukowca, który obserwuje i wymierza konkretne rzeczywistości. Teolog nie znający naukowego ujęcia problemu pochodzenia człowieka, podejmuje ryzyko wznoszenia pięknej konstrukcji wyjaśnień w ogóle nie mającej związku z kulturalnym i społecznym środowiskiem ludzi, którym pragnie przekazywać prawdy objawienia. Teolog musi do swych spekulacji i wyjaśnień włączyć ostatnie odkrycia biblistów i naukowców, jeśli chce, aby jego praca trafiła do współczesnego człowieka i coś dla niego znaczyła” (s. 137). To stwierdzenie jednak u Francoeura ma jedynie charakter zachęty, opartej na bardzo skąnym materiale faktycznym, jaki znaleźć można w każdym podręczniku ewolucjonizmu. Z tych też względów dla przyrodnika przedstawiona synteza może wydać się nie przekonywującą konstrukcją teoretyczną i spekulacją. W tym aspekcie przyrodnika zainteresowanego problematyką filozoficzną bardziej zadowolili książka np.: Fothergilla Ph. G., „Chrześcijaństwo wobec ewolucji”, (Warszawa 1966). Przy tym, szczupłym zresztą materiale dowodowym, Francoeur opiera się na starszej literaturze przedmiotu, nie uwzględniającej najnowszych danych paleontologicznych.

Pod względem metodologicznym praca ta również wzbudza pewne pytania i wątpliwości. Autor wprawdzie uświadamia sobie odrębność ujęć w nauce i teologii (choć takie ujęcia tej samej rzeczywistości uzupełniają się) i w konsekwencji konieczność unikania łatwego konkordyzmu (s. 137), jednak w pracy uwidacznia się niejednokrotnie mieszanie różnych płaszczyzn ludzkiego poznania.

Książka, jak wyraźnie zaznaczono, pisana jest pod inspiracją dzieł Teilharda de Chardin. Poza rodzącą się wątpliwością odnośnie wiernego przedstawienia doktryny Teilharda, powstaje pytanie, jak należy rozumieć często używane (np.: s. 111, 237, 247 i inne) określenie „ewolucyjna filozofia przyrody”. Czy ma to być uogólnienie osiągnięć nauk przyrodniczych lub pozostająca w płaszczyźnie poznania przyrodniczego jakaś inna „nadbudowa” teoretyczna, czy też, jak daje się sugerować na s. 237, „tomistyczna metafizyka przyrody” przeciwstawiona trady-

cyjnej statystycznej filozofii przyrody. Wydaje się, że sam autor nie ma w tej sprawie określonego poglądu. Autor nie podaje również dowodów na to, dlaczego to ma być „jedyna” filozofia przyrody.

Podane pytania i wątpliwości jakie nasunęły się w trakcie czytania książki Francoeura, nie tyle obciążają autora, który podjął się trudnego zadania przedstawienia syntezy współczesnej wiedzy w przedmiocie ewolucjonizmu w różnych jego aspektach poznawczych, ile wskazują na wielką złożoność i zróżnicowanie tego zagadnienia. Wymienieni we wstępie adresaci książki znajdują w niej wiele informacji, zwłaszcza w aspekcie filozoficzno-teologicznym. Materiał ten może być również wykorzystany z pożytkiem przy następnych próbach syntetycznego ujęcia problemu ewolucji, pod warunkiem jednak uprzedniego opracowania metodologicznych podstaw takiej syntezy.

J. M. Dołęga

Mayr E., *Footnotes on the philosophy of biology*, „Philosophy of Science”, 36 (1969) 2, 197—203

Znany angielski teoretyk ewolucjonizmu, Ernest Mayr, podejmuje w artykule ważne problemy z zakresu filozofii biologii, a w szczególności zagadnienie podstawowych pojęć i praw biologicznych i ich specyficzności i odrębności w porównaniu z fizykalnymi, oraz analizuje stosunek filozofii biologii do filozofii fizyki.

1. Odrębność biologii wynika z jej przedmiotu badań oraz metod stosowanych w tych badaniach. Wielka złożoność obiektów biologicznych, ich uwarunkowania historyczne widoczne między innymi w systemie genetycznym organizmów, są powodem całkowitej ich różnicy w stosunku do przedmiotu badań fizyki. Specyficzność przedmiotu biologii determinuje swoistość metod stosowanych w tej nauce, co prowadzi do twierdzenia, że „biologia jest nauką, która stoi w centrum wszystkich nauk” (s. 198). Jest nauką, która skupia główne zasady wszystkich nauk i można jej, według Mayra przyznać charakter unifikujący.

2. Filozofia biologii jest współcześnie w ciągłym rozwoju i zyskuje coraz szersze uznanie samych biologów. Do niedawna wiele uogólnień z fizyki przenoszono dość mechanicznie na teren biologii, co prowadziło niejednokrotnie do nieporozumień. Wiele odkryć nauk biologicznych, uzyskanych w ostatnich czasach, nie ma prawie żadnego odpowiednika w naukach fizykalnych, jest więc czymś charakterystycznym tylko dla nauki o istotach żywych. Analogicznie można by powiedzieć, że fizyka tak się ma do biologii, jak geometria euklidesowa do nie-